

Przemysław Pawlak

NADOBNY KOMISARZ MANDELBAUM

Zdaniem Daniela Geroulda

Mandelbaumowie okazują się gośćmi z przyszłości, którzy mają przetrwać. [...] Całkowicie zawiedzeni i znękani ponad wytrzymałość skromni Mandelbaumowie wydostają się spod kontroli, z rykiem rzucają się na Zofię, w proporcji czterdziestu na jedną, i całkowicie pokrywają ją swoimi ciałami. [...] Czterdziestu Mandelbaumów gra zatem tę samą rolę w *Nadobnisiach i koczkodanach*, co motłoch w *Bezimiennym dziele* i innych sztukach Witkacego, chociaż ich rzeczywista tożsamość pozostaje nieokreślona i dwuznacznie otwarta.¹

Czy Mandelbaumowie są rzeczywiście skromni, czy tylko skromnie ubrani? Czy za autorem sztuki powinniśmy odmieniać w liczbie mnogiej: Mandelbaumy, nadwerężając ich podmiotowość, czy uwierzyć tłumaczowi książki Geroulda Ignacemu Sieradzkiemu i pisać z większym respektem: Mandelbaumowie? Chodzi o nazwę gatunku (pod)człowieka przyszłości, nazwisko czy o drzewo migdałowe w języku niemieckim?

Nominalna żydowskość Mandelbaumów wynikająca z ich nazwiska, ale nigdzie w sztuce nie potwierdzona ani nie wspomniana, nasuwa szereg skojarzeń, obrazowych i tematycznych, wzbogacających sztukę, ale nie poddających się jednoznaczному określeniu społecznemu czy ideologicznemu.²

W spisie osób dramatu wyraźnie zaznaczono, że Mandelbaumi mają wszyscy „bardzo duże orle nosy”. Różnić może ich wiek, postura, kolor włosów i ubioru, łączy zaś tylko fryzura i zarost („Duże wąsy i małe bródki. Długie włosy”) oraz właśnie charakterystyczny, ptasi kształt nosa. Witkacy wytyka tu eugeniczne przekonanie antysemitów, którzy do dziś po kształcie uszu, nosa i oprawie oczu „demaskują” żydowskie korzenie. Homogeniczna masa, zbiorowe antyciało wyposaźone jest w metkę polskich stereotypów i frazeologii. W 1922 ani autor, ani

¹ D. C. Gerould, *Stanisław Ignacy Witkiewicz jako pisarz*, Warszawa 1981, s. 274.

² *Ibidem*, s. 275.



Wolność bolszewicka, plakat z 1920

potencjalni czytelnicy tej sztuki nie mogli mieć zbyt różnorodnych skojarzeń z żydowskim nazwiskiem Mandelbaum – mieli świeżo w pamięci rewolucję 1917, wojnę polsko-bolszewicką 1920 i plakaty ostrzegające przed żydokomuną naddciągającą ze wschodu.

Witkacy „przewidywał problemy «kadrowe» teatrów i dlatego zgadzał się na kompromisy w przyszłych inscenizacjach: W razie braku statystów liczba Mandelbaumów może być zredukowana do piętnastu. Nigdy jednak nie powinna upaść poniżej tej granicy”. Tak jak biblijny Potop nie trwał dosłownie czterdzieści dni, tak Mandelbaumów ani rozbójników pod wodzą Ali-Baby nie musi być czterdziestu – ma ich być po prostu b a r d z o w i e l u. Michel Pastoureau wyjaśnia, że w odniesieniu do średniowiecza

„40” nie może być rozumiane jako konkretna liczba, lecz jako ogólne wyrażenie używane na określenie mnogości, tak jak dzisiaj mówimy „sto” lub „tysiąc”. Ma wartość nie liczbową, lecz jakościową i sugestywną. Przemawia raczej do wyobraźni niż do rozumu.³

Dlaczego do tej pory *Szewców* określano mianem dramatu o rewolucji, skoro to *Nadobnisie i koczodany* z 1922 są bardziej nasycone aluzjami do Piotrogrodzkiego przewrotu? Główna bohaterka Zofia z Abenceragów nosi – prawdopodobnie po mężu – nazwisko Kremlńska, które jest przymiotnikiem od rosyjskiego słowa „kreml”. Może ono oznaczać każdą warowną twierdzę, będącą siedzibą lokalnej władzy. Najsilniej kojarzy się oczywiście z moskiewskim Kreml, który stał się politycznym centrum państwa sowieckiego po przeniesieniu stolicy z Piotrogradu (stolica Rosji w latach 1712–1918) z powrotem do Moskwy.

Graf Andrzej Władimirowicz Czubin-Zaletajew jest rotmistrzem w carskiej armii, a dokładnie w Lejbgwardyjskim Pułku Kirasjerów Jego Wysokości. To ta sama Lejb-Gwardia, w której służył Witkacy, tylko inna dywizja – kawalerii, nie piechoty. Według ustaleń historyka Krzysztofa Dubińskiego, wkładającego między bajki hipotezy o fundamentalnym wpływie udziału w rewolucji 1917 na życie i twórczość Witkacego, ostatnim epizodem w służbie porucznika Witkiewicza w pułku pawłowskiim była wielka parada wojskowa 1 maja 1917 z okazji dnia ogólnonarodowej zgody i pojednania.

„Z powodu artretyzmu, neurastenii i kataru płuc dostałem urlop półroczny”, relacjonował. Do koszar już nie wrócił. Pawłowski Pułk Lejb-Gwardii latem natomiast opowiedział się po stronie partii bolszewickiej, a podczas rewolucji październikowej jego żołnierze szturmowali Pałac Zimowy. 29 marca 1917 roku Rząd Tymczasowy ogłosił odezwę o uznaniu prawa narodu polskiego do niepodległego państwa. [...] W całej Rosji tworzono organizacje Związku Wojskowych Polaków. W czerwcu w Piotrogradzie odbył się zjazd delegatów związków z całej Rosji. Wybrano Naczelny Polski Komitet Wojskowy – Naczpól. Witkacy nie był na zjeździe, ale informacje miał z pierwszej ręki, delegatem był bowiem jego przyjaciel Tadeusz Miciński.⁴

W *Nadobnisiach i koczodanach* to pewna siebie, odważna i bezkompromisowa Zofia przybywa „z całym sztabem”. Zabija w pojedynku na szpady młodzieńckiego, osiemnastoletniego Tarkwiniusza, podaje zabójczą pigułkę Pandeuszowi i doprowadza do samobójstwa Sir Granta. Kobieta jest w tej sztuce pełnoprawną żołnierką. Ona de facto dowodzi grupą bezwolnych mężczyzn, prowokuje stado Mandelbaumów i ostatecznie staje się ich ofiarą. Sytuacja podobna do przebiegu... rewolucji październikowej:

Końcowa faza bolszewickiego zamachu rozpoczęła się rano we wtorek, 24 października, kiedy sztab wojskowy zastosował półśrodki zarządzane przez rząd poprzedniego wieczoru. [...] Dwa lub trzy pododdziały wysłano do ochrony Pałacu Zimowego, gdzie dołączyły do nich: tak zwany

³ M. Pastoreau, *Średniowieczna gra symboli*, przekł. H. Igalson-Tygielska, Warszawa 2006, s. 28.

⁴ odkrywca.pl/porucznik-witkacy.685094.html, XI 2016.

Kobięcy Batalion Śmierci złożony ze 140 ochotniczek, garstka kozaków, oddziałek cyklistów, 40 inwalidów wojennych pod dowództwem oficera poruszającego się na protezach oraz kilka dział. Zaskakujące jest to, że nie ściągnięto nawet karabinów maszynowych. [...] Po zapadnięciu zmroku obrońcy pałacu, zniechęceni brakiem obiecanej odsieczy, zaczęli się wycofywać. Pierwsi odeszli kozacy, a w ślad za nimi junkrzy z obsługi dział. Około północy na stanowiskach obronnych pozostał tylko Kobięcy Batalion Śmierci oraz garstka kilkunastoletnich elewów strzegących Sali Malachitowej. Kiedy zaprzestano strzelania z pałacu, czerwonogwardziści i marynarze zaczęli ostrożnie podchodzić. Pierwsi wdarli się marynarze i żołnierze z Pułku Pawłowskięgo, którzy przez otwarte okna wdrapali się od strony Ermitażu. Inni wchodzili przez niezaryglowane bramy. Pałacu Zimowego nie wzięto szturmem. [...] W rzeczywistości Pałac Zimowy motłoch zalał dopiero wtedy, kiedy już zaprzestano obrony. [...] Po północy pałac wypełnił motłoch, rabując i niszcząc luksusowe wnętrza. Podobno niektóre obrończynie zostały zgwałcone.⁵

Okazuje się, że człowiekiem, który z racji pełnionej funkcji zajął się wyjaśnieniem losu kobiet z Batalionu Śmierci, a także antyków, dzieł sztuki, kosztowności i innych dóbr kultury rabowanych i niszczonej w Pałacu Zimowym, był niejaki Bernard Mandelbaum! Skrupulatną relację opublikował naoczny świadek obrony Pałacu Zimowego podczas obalenia rządu Kiereńskiego, amerykański dziennikarz, z przekonania komunista, John Reed:

pewne indywidua, zwłaszcza spośród szerszej publiczności, której przez parę dni po zdobyciu pałacu pozwalano swobodnie włóczyć się po nim, kradły; wynosiły srebra stołowe, zegary, bieliznę pościelową, lustra, wazy porcelanowe i kamienie półszlachetne. W ten sposób rozgrabiono ogółem kosztowności na sumę pięćdziesięciu tysięcy dolarów. Rząd radziecki utworzył specjalną komisję dla odebrania skradzionych rzeczy, złożoną ze znawców sztuki i archeologów. 14 (1) listopada komisja ta wydała dwie odezwy:

Obywatele Piotrogradu!

Prosimy usilnie wszystkich obywateli, aby dołożyli wszelkich starań dla odnalezienia przedmiotów skradzionych w Pałacu Zimowym w nocy z 7 na 8 listopada (25–26 października). Kupcy, antykwariusze i wszyscy inni, którym udowodni się ukrywanie skradzionych przedmiotów, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej i ukarani z całą surowością.

Komisarze dla ochrony muzeów i zbiorów artystycznych

G. JATMANOW, B. MANDELBAUM

Do komitetów pułkowych i komitetów floty

W nocy z 7 na 8 listopada (25 na 26 października) skradziono wiele cennych dzieł sztuki z Pałacu Zimowego, które są niezaprzeczną własnością ludu. Prosimy usilnie o dołożenie wszelkich starań, aby przedmioty skradzione powróciły do Pałacu Zimowego.

⁵ R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, przekł. T. Szafar, Warszawa 2006, s. 338.

Komisarze dla ochrony muzeów i zbiorów artystycznych

G. JATMANOW, B. MANDELBAUM

Gwałt nad batalionem kobiecym

Bezpośrednio po zdobyciu Pałacu Zimowego przez bolszewików rozpowszechniano w Dumie Miejskiej, a nawet drukowano w prasie antybolszewickiej najróżniejsze sensacyjne historie o strasznym losie batalionu kobiecego, który bronił pałacu. Opowiadano, że kilka kobiet-żołnierzy wyrzucono oknem na ulicę, większość z nich została zgwałcona, a wiele popełniło samobójstwo z powodu okropności, które przeżyły... Duma Miejska wyznaczyła komisję dla zbadania tej sprawy, 16 (3) listopada komisja powróciła z Lewaszowa – obozu batalionu kobiecego. M-me Tyrkowska zakomunikowała, że kobiety-żołnierze zostały z początku odstawione do koszar pułku Pawłowskiego, gdzie kilka z nich rzeczywiście źle traktowano, ale obecnie większość znajduje się w Lewaszowie bądź też rozsiana jest po mieszkaniach prywatnych w Piotrogradzie. Inny członek komisji, dr Mandelbaum, stwierdził sucho, że ani jedna z kobiet nie została wyrzucona oknem z Pałacu Zimowego, ani jedna nie została zraniona, trzy zostały zgwałcone, a jedna popełniła samobójstwo, pozostawiając kartkę, że „zawiodła się na swoich ideałach”. 21 (8) listopada Komitet Wojskowo-Rewolucyjny rozwiązał batalion kobiecy na żądanie samych kobiet, które powróciły do zwykłych sukien. Ciekawe szczegóły o kobietach-żołnierzach z owych czasów czytelnik znajdzie w książce Louise Bryant [żona Reeda] pt. *Sześć czerwonych miesięcy w Rosji*.⁶

Cztery miesiące wcześniej tenże Mandelbaum uczestniczył we wspomnianym wyżej ogólnorosyjskim Zjeździe Wojskowych Polaków.⁷ Związki Wojskowych Polaków, Pułk Ułanów i Dywizję Strzelców Polski reprezentowało tam 384 delegatów i 67 przedstawicieli z głosem doradczym. W imieniu literatów polskich przemawiał Tadeusz Miciński, w imieniu klubu robotniczego i redakcji gazety „Promień” – Bernard Mandelbaum, który optował przeciw tworzeniu polskiej armii w Rosji.⁸ Przeciw werbunkowi agitował również na wiecu w Instytucie Paw-

⁶ J. Reed, *Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem*, Warszawa 1956, s. 185–186. Zob. też: D. Jakubowski, *Lenin prekursorem faszyzmu? Czego zabrakło w artykule Adama Danka*, 17 lipca 2013: konserwatyzm.pl/artykul/10507/lenin-prekursorem-faszyzmu-czego-zabraklo-w-artykule-adama-d; Relacja Michała Słonimskiego [w:] J. Kumaniecka, *Saga rodu Słonimskich*, Warszawa 2003, s. 172.

⁷ A. Miodowski, *Sprawozdanie z I Ogólnego Zjazdu Delegatów Wojskowych Polaków w Rosji (7.06–22.06.1917 r.)*, „Studia Podlaskie” 2000 t. X, s. 242, 253, 258; idem, *Udział radykalnej lewicy wychodźczej w procesie bolszewizacji wojskowych Polaków w Rosji*, „Białostockie Teki Historyczne” 2009 t. 7, s. 80, 83, 90.

⁸ „W gronie polityków opowiadających się na zjeździe przeciwko idei armii polskiej na emigracji znaleźli się: Jan Dąbrowski z Komitetu Demokratycznego, Tadeusz Radwański z Klubu Rewolucyjnego, Lucjan Altenberg z Klubu Demokratycznego, Kazimierz Pużak z PPS-Frakcji Rewolucyjnej, Juliusz Łukasiewicz reprezentant młodzieży niepodległościowej oraz przedstawiciele skrajnej lewicy Paweł Lewinson z PPS-Lewicy, Bernard Mandelbaum z „Promienia” i Julian Leszczyński z SDKPiL.” H. Bartoszewicz, *Polskie ugrupowania polityczne w Rosji wobec problemu niepodległości Rzeczypospolitej (lut-y-listopad 1917 roku)*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1999 nr 1, s. 57.

łowski 3 (16) września 1917, kiedy wbrew stanowisku Centralnego Komitetu Wykonawczego Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich podsycił plotki o powiązaniach Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego z kontrewolucyjnym puczem Korniłowa.⁹ Drukowana w petersburskich „Izwiestiach” i „Dzienniku Polskim” rezolucja, przyjęta na tym zebraniu m.in. przez towarzyszy Szczęsnego, Królikowskiego, Brońskiego, Mandelbauma i Cieślińskiego, wzywała do walki z kontrewolucją, utożsamiała ideowo Narodową Demokrację z buntem Korniłowa (uznając za jeden z dowodów artykuł Micińskiego!). Zdaniem publicysty „Ojczyzny i Postępu” bezpośrednim skutkiem tej rezolucji było aresztowanie oficerów polskiego pułku zapasowego w Białogrodzie.¹⁰

Jednoznacznie negatywnie na temat poczynań Mandelbauma w sprawie niepodległości Polski wypowiadał się po dwudziestu latach prezydent RP Stanisław Wojciechowski:

Szczepieniem zarazków bezwładny rosyjski wśród wojskowych Polaków zajęła się lewica polska pod komendą Żydów. Szkoda, że nie było tutaj Wyspiańskiego dla uwiecznienia tych ch o c h o ł ó w w pamięci polskiej. W moich notatkach zachowały się następujące fakty: Na posiedzeniu piotrogrodzkiego sowietu 27 marca 1917. Bernard Mandelbaum, jako delegat Polskiego Stowarzyszenia Demokratycznego „Promień”, oświadczył: „Niepodległość Polski nie jest naszym celem ostatecznym tak samo, jak Rosyjska Rzeczpospolita Ludowa nie jest waszym ostatecznym dążeniem. Mamy przed sobą jeszcze długą ciernistą drogę walki o tryumf ostateczny socjalizmu”. W rzeczywistości droga do socjalizmu nie była ani długa, ani ciernista. Skrócił ją protektor, minister Kiereński, a wynagrodzili bolszewicy. W grudniu tegoż roku Mandelbaum został mianowany przez Stalina komisarzem do spraw oświaty w Komisariacie dla spraw Królestwa Polskiego.¹¹

„Niechętnie formowaniu polskiego wojska nastawienie żołnierzy Polaków umacniało się jednakże przede wszystkim pod wpływem agitacji emisariuszy politycznych, wywodzących się z ugrupowań radykalnej lewicy wychodźczej. Ich liderzy zorientowawszy się, że z racji na dominację w KG ZWPL nurtów liberalno-demokratycznego i propiłsudczykowskiego nie będą w stanie, na tym etapie, w pełni wykorzystać struktur lewicy wojskowej do propagowania własnych haseł politycznych w polskich kręgach żołnierskich zdecydowały się prowadzić tę działalność poprzez opanowane lub wykreowane przez siebie inne byty organizacyjne. O jakich strukturach tu mowa? W pierwszym przypadku chodziło o Polski Związek Robotniczy „Promień”, którego organy statutowe radykałowie zdominowali z chwilą, gdy kierownictwo stołecznego klubu objął chor. Władysław Matuszewski, a wiceprezesami zostali Stefan Królikowski i Bernard Mandelbaum”. A. Miodowski, *Inicjatywy polityczno-wojskowe wychodźczych ośrodków lewicy polskiej w Rosji (marzec–listopad 1917 r.)*, „Białostockie Teki Historyczne” 2011 t. 9, s. 120.

⁹ Ibidem, s. 131.

¹⁰ „Ojczyzna i Postęp” 1917 nr 68, s. 39.

¹¹ S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, t. I, Lwów–Warszawa 1938, s. 299. „W pierwszych dniach listopada 1917 r., a więc niemal natychmiast po przejściu władzy w Rosji przez bolszewików, powstał Ludowy Komisariat do Spraw Narodowości, którym kierował Józef Stalin. Jako pierwszą z 16 sekcji utworzono Komisariat do Spraw Polskich. Jego organizację powierzono Stanisławowi Pestkowskiemu z SDKPiL. Komisarzem do Spraw Polskich został członek Komitetu Wykonawczego grup SDKPiL w Rosji – Julian Leszczyński (Leński). Oficjalne sprawozdanie Ludowego Komisariatu do Spraw Narodowości podaje, że Komisariat Polski powstał «z inicjatywy polskich bolszewików».

Dalszy ciąg tej płomiennej przemowy brzmiał:

I po tej drodze, Towarzysze, będziemy dalej szli, razem walcząc o nasze wspólne zwycięstwo. Niech żyje międzynarodowa solidarność proletariatu! Niech żyje socjalizm!¹²

Rewolucyjny komisarz oświatowy wydawałby się idealną twarzą dla zbiorowej postaci motłochu w Witkacowskim dramacie. Choć ocena postaci Bernarda Mandelbauma nie była jednoznaczna nigdy, również wśród jemu współczesnych. Niepewna jego roli, zamiarów i przekonań była Kazimiera Iłakowiczówna, która zetknęła się z Mandelbaumem kilkakrotnie: przed I wojną światową, podczas rewolucji w Rosji i później w międzywojennej Warszawie. Swjej konfuzji dała wyraz w gawędach o Marszałku Piłsudskim (którego była sekretarką w latach 1926–1935) opublikowanych w tomie *Ścieżka obok drogi*:

Polscy bolszewicy w początkach rewolucji starali się wielu Polakom pomóc w powrocie do ojczyzny, i w ogóle działać łagodząco. Pamiętam, że spotkałam polskiego Żyda, komisarza Mandelbauma, którego znałam z Genewy, a który w czasie rabowania przez tłum cesarskiego pałacu kazał prędko zamurować przejście stamtąd do Muzeum Ermitażu, przez co uratował skarby sztuki dla ludzkości. Sam mi to opowiadał zaraz po tych zajściach. W czasie mojej służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w okresie, kiedy w Polsce bardzo ostro odnoszono się do komunistów, wskazano mi p. Mandelbauma i powiedziano po cichu jego nowe nazwisko, pod którym ukrył dawne, komisarskie. Bardzo się wówczas wahałam, czy nie jest moim obowiązkiem ostrzec kogo należy przed nim, pamiętna jednak incydentu z Petrogradu, nie uczyniłam tego.¹³

Mylące tropy nowe nazwisko, którego nie podała Iłakowiczówna, brzmiało Drzewiecki, zmienione następnie, wobec protestu rodziny Drzewieckich, na Drze-

Tadeusz Żencykowski pisze, iż «komisariat ten zajmował się akcją opiekuńczą i oświatową wśród Polaków. Miał oczywiście i nieujawnione, choć istotne zadania polityczne». Z pewnością jakieś niejawnie cele istniały, lecz komisariat Polski wcale nie ukrywał swoich zamierzeń politycznych i w sposób jawny prowadził szeroko zakrojoną działalność propagandową. Wyraźnie to odzwierciedlało się w Wiadomościach Komisariatu będących urzędowym organem Komisariatu Polskiego. Pismo miało charakter nie tyle urzędowy, ile właśnie propagandowy. Charakter ów wynikał z podporządkowania komisariatu i jego organu prasowego władzom bolszewickim. Poszczególne wydziały Komisariatu Polskiego były obsadzone przez przedstawicieli trzech partii: SDKPiL, PPS-Lewicy i PPS-Frakcji. Warto zwrócić uwagę, że esdekapeilowcy objęli wydziały wiążące się z pracą ideologiczno-propagandową oraz kulturalnooświatową. Bernard Mandelbaum został referentem Wydziału Kultury i Oświaty, a Zbigniew Fabierkiewicz – Prasowego. Julian Leszczyński jako komisarz do spraw polskich wszedł z urzędu do redakcji «Wiadomości Komisariatu» podlegającej Wydziałowi Prasowemu. Z wymienionymi osobami współpracowali działacze z lewicowego nurtu PPS. Szybko po jego powstaniu Komisariatowi Polskiemu podporządkowano Komisję Likwidacyjną do spraw byłego Królestwa Polskiego. Komisariat będący narzędziem w ręku władz sowieckich usiłował zmonopolizować wszystkie sprawy dotyczące Polaków w Rosji (a przynajmniej kontrolować wszystkie polskie organizacje) i nie tylko w Rosji...» A. J. Leinwand, *Działalność agitacyjna i propagandowa komunistów polskich w RSFRR w latach 1918–1920*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. XL, Warszawa 2005, s. 26.

¹² 1917 marzec 14/27, Piotrogród. Przemówienie delegata SDKPiL i Stowarzyszenia „Promień”, B. Mandelbauma, na posiedzeniu Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, [w:] *Archiwum ruchu robotniczego*, t. V, Warszawa 1977, s. 281.

¹³ K. Iłakowiczówna, *Ścieżka obok drogi*, Warszawa 1939, s. 6.



Reklama prasowa lubelskiego sklepu Mandelbaumów

wieski. Pojawiło się też nowe imię: Stefan. Aby zrekonstruować losy kontrowersyjnego komisarza, trzeba szukać informacji pod hasłami: Bernard Mandelbaum, Bernard Drzewiecki, Bernard Mandelbaum-Drzewiecki, Bernard Mandelbaum-Drzewieski, Bernard Drzewieski, Stefan Bernard Drzewieski, Stefan Drzewiecki oraz Stefan Drzewieski. A jest co rekonstruować, bo to – by posłużyć się określeniem Zbigniewa Zaniewickiego – „curriculum vitae godne filmu lub powieści”...¹⁴

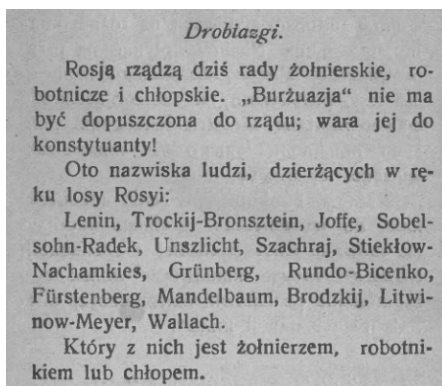
Bernard Mandelbaum¹⁵ urodził się 2 sierpnia 1888 w Lublinie, wychował w rodzinie zamożnego kupca Symchy Dawida Mandelbauma w kamienicy przy ul. Zielonej 5.¹⁶ Miał dwóch braci. W ankietach personalnych prawdopodobnie wpisywał pochodzenie inteligenckie.¹⁷ Za udział w organizowaniu

¹⁴ Z. Zaniewicki, *Na pobojowisku 1945–1950*, Londyn 1988, s. 73. Zaniewicki (1903–1991), poeta, prozaik, pamiętnikarz; obrońca Lwowa w 1918; studiował filozofię na paryskiej Sorbonie; sekretarz Polskiej Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej (1929–1939); żołnierz AK, powstaniec warszawski, od 1950 nauczyciel i drukarz na emigracji w Anglii.

¹⁵ Biogram opracowany w oparciu o: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 19, Warszawa 1974, s. 470–472; J. Tomaszewski, A. Żbikowski, *Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon*, Warszawa 2001, s. 323.

¹⁶ Dawid Mandelbaum prowadził skład win przy Krakowskim Przedmieściu. Gdy interes podupadł, razem z żoną Rebeką (Reginą) otworzyli sklep niciarsko-galanteryjny z zabawkami i obiciami papierowymi przy tej samej ulicy. Anons reklamowy opublikowany w *Kalendarzu Lubelskim na rok zwyczajny 1905*. Zob. też: relacja bratanicy Bernarda, Krystyny z Mandelbaumów Modrzewskiej Frenkiel (1919–2008), koleżanki Izabeli Czajki Stachowicz, teatrn.pl/leksykon/node/3485/krystyna_mdrzewska_1919_2008; M. Szlachetka, *Żydówka, transseksualistka, naukowiec. Niezwykłe życie: lublin.gazeta.pl/lublin/1.48724.12748529.Zydowka_transseksualistka_naukowiec_Niezwykłe_zycie.html*.

¹⁷ Zob. opracowanie Zakładu Historii Partii KC PZPR: L. Kalestyńska, A. Kochański, W. Toporowicz, *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej 1917–1920: Biografie*, Warszawa 1967, s. 528.



„Ojczyzna i Postęp”, 7 II 1918

strajku szkolnego w 1905 został relegowany z lubelskiego gimnazjum rządowego (gimnazjum ukończył eksternistycznie). Były to jego pierwsze kroki w ruchu socjalistycznym. Latem tego roku uczęszczał na wykłady w ramach kursów wakacyjnych w Zakopanem, gdzie 31 lipca przemawiał w imieniu młodzieży zaboru rosyjskiego na wiecu podsumowującym strajki szkolne. Tam poznał m.in. Stanisława Brzozowskiego, którego stał się admiratorem i wieloletnim obrońcą. Wtedy też o trzy lata starszy Stanisław Ignacy Witkiewicz mógł po raz pierwszy spotkać lub usłyszeć Mandelbauma. W 1907 wstąpił do Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Aresztowany 15 lutego 1908, wyszedł na wolność po pięciu dniach i niebawem wyjechał na studia prawnicze do Genewy i filologiczne do Paryża. W Szwajcarii był korespondentem „Kuriera Lubelskiego”.

Starszy brat Bernarda, Hersz (Henryk) Mandelbaum (1882–1944) był powszechnie znanym w Lublinie lekarzem i działaczem społecznym, w latach 1927–1939 trzykrotnie wybieranym do Rady Miasta, przewodniczącym klubu radnych Bundu, w latach 1935–1939 ordynatorem lubelskiego Szpitala Żydowskiego.

Po powrocie ze studiów Bernard pracował w Lublinie jako urzędnik. Po wybuchu I wojny światowej wyjechał do Piotrogradu, gdzie w 1915 działał w Polskim Zrzeszeniu Niepodległościowym (PZN), od stycznia do kwietnia 1916 w redakcji „Życia” – miejscowej gazety SDKPiL, następnie publikował w „Promieniu Porannym” i jego kontynuacji: „Promieniu”.¹⁸ Współorganizował kółko literatury polskiej przy klubie robotniczym o tej samej nazwie. Wszedł do jego zarządu,

¹⁸ Redaktorem „Promienia” był Bronisław Siwik (PPS), współpracownikami m.in. Władysław Matuszewski, Barbara i Stanisław Budkiewiczowie, Tadeusz Żarski. Pismo o nakładzie do 3000 egz. kolportowano również wśród Polaków na Ukrainie. J. Łojek, *Historia prasy polskiej*, t. II, Warszawa 1976, s. 258; W. Balcerak, E. Basiński, H. Wisner, *Polsko-radzieckie stosunki kulturalne 1918–1939. Dokumenty i materiały*, Warszawa 1977.

a w czerwcu 1917 wybrano go na wiceprzewodniczącego klubu. W 1916 był kierownikiem literackim Polskiego Teatru Ludowego w Piotrogradzie. Na przełomie 1916 i 1917 za działalność propagandową został na krótko uwięziony przez władze carskie. Po wybuchu rewolucji lutowej PZN, SDKPiL i Klub „Promień” delegowały go do Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, na posiedzeniu której 14 (27) marca 1917 deklarował, iż polscy robotnicy pragną niepodległości Polski drogą międzynarodowej rewolucji. 20 kwietnia potępił prowojenne nastawienie rosyjskiego Rządu Tymczasowego.

Bernard Mandelbaum brał udział w opisanym wyżej ataku na Pałac Zimowy podczas rewolucji październikowej. Jego relację, przekazaną przez Iłakowiczównę, o ratowaniu zbiorów Ermitażu, potwierdzałyby fakt mianowania go kilka dni później komisarzem Piotrogradzkiego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego ds. Ochrony Muzeów i Zabytków Sztuki oraz Biblioteki Publicznej, kierownikiem Wydziału Kultury i Oświaty Komisariatu Polskiego przy Komisariacie Ludowym ds. Narodowości RFSRR (grudzień 1917–listopad 1918) i delegatem do Rady Organizacji Rewolucji Demokratycznych. Opracowania historyczne z okresu PRL stworzyły obraz człowieka, który, świadom palących potrzeb ludu robotniczo-chłopskiego, organizował w porewolucyjnej Rosji polskie szkolnictwo, zabezpieczał bezcenne zabytki, archiwalia i księgozbiory wywiezione z Polski przez zaborcę. Jeśli wierzyć cenzurowanym biogramom działaczy partyjnych

należał do współinicjatorów wydanego przez rząd radziecki 12 (25) I 1918 dekretu o opiece nad zabytkami i dziełami sztuki należącymi do narodu polskiego. Dn. 12 XII 1917 reprezentował klub „Promień” na II Zjeździe polskiej lewicy wojskowej i wszedł do Komitetu Głównego Związku Wojskowych Polaków (lewicy). W tym okresie był jednym ze współpracowników organu Centralnego Komitetu Wykonawczego grup SDKPiL w Rosji „Trybuna” i organu wydziału Kultury i Oświaty Komisariatu „Oświata Socjalistyczna”. Popierając postulat niepodległego państwa polskiego, zajmował odmienne stanowisko w kwestii narodowej od większości SDKPiL. To wpłynęło na oskarżenie go o oportunizm ze strony kierownictwa piotrogradzkiej organizacji SDKPiL.¹⁹

Jednak zdaniem szefa Komisji Likwidacyjnej ds. Królestwa Polskiego, Aleksandra Lednickiego działania radzieckie były zbyt opieszale, by faktycznie miały na celu restytucję do Polski jej dóbr kultury. Lednicki, którego pracę w Rosji wysoko oceniał później m.in. marszałek Piłsudski, przeczuwał prawdziwe nastawienie Stalina do Polaków i trafnie zarzucał (również w dyskusjach z Mandelbaumem) pozorowanie działań przez administrację bolszewicką, na długo przed wybuchem wojny polsko-radzieckiej.²⁰ Dobra kultury polskiej były w najlepszym przypadku gromadzone przez bolszewików i przechowywane w niewłaściwych warunkach, dekompletowane, rozprasane, czę-

¹⁹ *Polski Słownik Biograficzny*, op. cit., s. 471.

²⁰ W. Balcerak, E. Basiński, H. Wisner, op. cit., s. 60–61.

sto zwyczajnie rabowane lub fizycznie niszczone, wobec braku nadzoru lub wręcz celowo przez samozwańczych komisarzy terenowych.²¹

W II połowie 1918 Mandelbaum znalazł czas na redagowanie – wspólnie z Heleną Bobińską, Edmundem Semilem-Milskim, Bronisławą i Julianem Marchlewskimi – „Oświaty Socjalistycznej”, propagandowego pisma zawierającego przedruki z marksistowskich broszur radzieckich, tłumaczenia manifestów Lenina, Róży Luksemburg czy Augusta Bebla, czasem też poezję Kasprowicza, Konopnickiej i Mickiewicza.²² Możliwe, że Mandelbaum rzeczywiście nie chciał żyć w Związku Radzieckim, lecz stworzyć komunistyczną, samodzielną republikę nad Wisłą i przez to osłabiła jego pozycja wśród bolszewickich komisarzy, szykujących się do rozprzestrzenienia czerwonej rewolucji na całą Europę. Bez względu na metodę, cel jego był wówczas jeden – uszczęśliwienie ludzkości zaprowadzeniem ustroju komunistycznego. Tym musiał zrażać lub wręcz przerażać polskich ziemian, kapitalistów, inteligencję i urzędników, a w takim środowisku wzrastał i żył przecież przed rewolucją Stanisław Ignacy Witkiewicz. Dla tak wysoko ustosunkowanej, herbowej szlachty, jaką były rodziny Żukowskich, Jałowieckich i Witkiewiczów, wiecowy krzykacz, nawołujący do likwidacji własności prywatnej, choćby zamurowywał wejścia do wszystkich muzeów Petersburga, pozostać musiał reprezentantem niebezpiecznej hołoty.

²¹ „Przy Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych w 1918 powołano Zarząd do Spraw Ewakuowanego z Polski Majątku i Archiwów, kierowany przez Eugeniusza Kubilisa. 19 grudnia 1918 r. powołano do życia Komisję do Ochrony Dziel Sztuki Polskiej i Zabytków Historycznych, której przewodniczącym został Bernard Mandelbaum, a ludowy komisarz oświaty Anatolij Łunaczarski upoważnił ją do wydawania tzw. glejtów ochronnych dla zbiorów prywatnych oraz dał prawo powoływania polskich oddziałów dla ochrony zgromadzonych zabytków. Nie uchroniło to jednak poloników w Rosji Radzieckiej przed grabieżą i zniszczeniem wynikającym ze złych warunków ich przechowywania. Podjęte przez Aleksandra Lednickiego – jako przedstawiciela Rady Regencyjnej w Moskwie – działania zmierzające do ich ewakuacji do Warszawy zakończyły się – mimo obietnic Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych – niepowodzeniem. [...] Jeszcze w październiku 1918 r. ustalono (A. Lednicki i przedstawiciele Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych), że powołana zostanie 5-osobowa delegacja Rosji Radzieckiej (Konstanty Brodzki, Stanisław Budkiewicz, Zbigniew Fabierkiewicz, Bernard Mandelbaum i Edward Próchniak), która przywiezie do Warszawy znaczną część archiwów, dzieł sztuki i kapitałów (depozytów bankowych należnych skarbowi państwa polskiego). Lednicki miał wyrazić zgodę na pozostawienie – czasowo – w Rosji obrazu Jana Matejki *Bitwa pod Grunwaldem*, w rzekomej obawie, by nie został zniszczony przez Niemców. Niepowodzenie misji Lednickiego Wiesława Toporowicz skonstruowała następująco: Układu między Lednickim a Komisariatem Polskim i Komisją Likwidacyjną nie zaakceptowała nigdy Rada Regencyjna, a rządy niepodległej już Polski nie zamierzały uznać Rady Komisarzy Ludowych i Komisariatu Polskiego. Wkrótce wojna domowa, a następnie wojna polsko-radziecka sprawiły, że problemy polskie w Rosji znalazły się na dalszym miejscu. [...] Więc autorka winą – zresztą bezpodstawnie – obarczyła władze polskie w Warszawie, czego nie potwierdzają zachowane przekazy źródłowe i wspomnienia...”. D. Matelski, *Grabież kościelnych dóbr kultury na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim (od najazdu moskiewskiego 1654 r. do zakończenia II wojny światowej)*, [w:] *Kościół a państwo na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim. Źródła i stan badań*, red. M. Kietliński, K. Sychowicz, W. Śleszyński, Białystok 2005, s. 104.

²² A. Ślisz, *Prasa polska w Rosji w dobie wojny i rewolucji 1915–1919*, Warszawa 1968, s. 468; *Rewolucja Październikowa a Polska: Rozprawy i szkice*, red. T. Cieślak, L. Grosfeld, Warszawa 1967, s. 428.

O tym, jak wyglądało codzienne życie komisarza Mandelbauma, który – jak wielu innych działaczy partyjnych – chwilowo przywłaszczył sobie w Piotrogradzie majątek zabrany bogatszej rodzinie, możemy się nieco dowiedzieć ze wspomnień jego współpracownika Edmunda Semila-Milskiego, choć tekst ma styl prawomysłnej laurki pośmiertnej. Semil trzyma się, by dopasować poglądy towarzysza zarówno do linii partii obowiązującej w czasie rewolucji, jak i w latach sześćdziesiątych.

Bardzo wiele dyskutowano o polskich oddziałach wojskowych. Mandelbaum przestrzegał przed smutnym losem, jaki swego czasu spotkał takie oddziały we Francji i na San Domingo. Był przeciwny tworzeniu odrębnych polskich oddziałów wojskowych, ale również występował przeciw „neutralności” Polaków, którą wówczas głosiły polskie partie burżuazyjne. Jak wiadomo, za tą „neutralnością” kryło się organizowanie kontrrewolucyjnych oddziałów wojskowych, które naprzód wysyłano do Finlandii, a w późniejszym okresie różnymi drogami na Murmańsk do pomocy interwentom alianckim. Mówił on, że rewolucja rosyjska ma znaczenie międzynarodowe i że wobec tego obowiązkiem polskiego żołnierza, który znalazł się w Rosji, jest wspólna walka o postęp i socjalizm ramię w ramię z robotnikiem i żołnierzem rosyjskim.²³

Wbrew innym świadectwom przypisuje Mandelbaumowi fizis herosa:

Gdy po raz pierwszy spotkałem się z Mandelbaumem, wywarł na mnie duże wrażenie. Od razu poczułem do niego sympatię. Był człowiekiem słusznego wzrostu, atletycznej budowy, o inteligentnych i pociągających rysach twarzy, ciemnych krzaczastych brwiach i przenikliwych szaroniebieskich oczach. Na pierwszy rzut oka miało się wrażenie, że to pastor ewangelicki. Tak się też ubierał, zawsze na ciemno i bardzo starannie, choć widać było, że ubranie ma porządnie znoszone. Gdy mu opowiadałem o moich przeżyciach w obozie, marszczył szerokie czoło, a w ściągnięciu brwi tworzyła mu się pionowa bruzda. Niemal widziało się, jak w myślach szereguje fakty, jak je wartościuje i układa. Słuchał uważnie, a od czasu do czasu rzucał jakieś zachęcające pytanie. Czuło się w nim otwartość i szczerść. Takim, jakim go widziałem ten pierwszy raz, zapamiętałem go na całe życie.²⁴

Z fragmentu poświęconego żonie Bernarda dowiadujemy się o zasabrowanej porcelanie, na jakiej jadali nie tylko Mandelbaumowie:

Pracownicy Komisariatu Polskiego szukali chwil odprężenia na zebraniach towarzyskich, wśród najbliższych. Najczęściej bywałem u Mandelbauma, który był moim bezpośrednim zwierzchnikiem. Honory domu czyniła jego niezwykle przystojna żona, pani Wanda, córka superintendenta kościoła ewangelickiego w Lublinie, Schöneicha. Częstowała nas herbatą z cukrem lub bez cukru, do której goście przynosili, co mogli: suchary z czarnego chleba, przysłane z Syberii, sałatkę jarzynową, kupioną w prywatnym sklepie z takimi specjałami albo placki kartoflane, smażone na baranym tłuszczu, pochodzące z tego samego źródła. Podane to było wszystko bardzo apetycznie, w naczyniach porcelanowych, miśnieńskich i kopenhaskich, będących własnością poprzednich mieszkańców tego domu, należącego przedtem do jednej z arystokratycznych rodzin rosyjskich.²⁵

²³ E. Semil, *Przed drugą wojną była pierwsza. Wspomnienia uczestnika rewolucji*, Warszawa 1965, s. 257.

²⁴ Ibidem, s. 258.

²⁵ Ibidem, s. 373.

Mandelbaum znał osobiście i współpracował między 1905 a 1918 ze wszystkimi członkami słynnego Polrewkomu, czyli przywiezionego pancernym pociągami ze Smoleńska Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, który miał być zaczątkiem komunistycznego rządu podczas ofensywy sowieckiej w 1920. W jego skład wchodził: Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski, Jakub Fürstenberg-Hannecki, Edward Próchniak, Feliks Kon, Józef Unszlicht, Bernard Zaks, Stanisław Bobiński i Tadeusz Radwański. Mandelbaum przyjechał do rodzącej się w bólach wojny, plebiscytów i powstań Polski wcześniej, na przełomie 1918 i 1919, by od razu zaangażować się w prorewolucyjne działania Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych i Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, która odrzuciła uznanie niepodległości Polski, oczekiwała proklamowania w Niemczech republiki sowieckiej, a w Kongresówce i Galicji Zachodniej – Polskiej Republiki Rad. Komuniści organizowali masowe strajki i wiece przeciwko wojnie z bolszewikami.

Rewolucyjne wystąpienia lubelskiego proletariatu w dniach 20 i 21 lipca 1919 roku odbyły się głośnym echem na terenie całego kraju. Były one starannie przygotowane przez KPRP, z której ramienia bawił w Lublinie zahartowany w bojach klasowych działacz, dawny SDKPiL-owiec Bernard Mandelbaum. Sukces akcji strajkowej i manifestacji w Lublinie był tym większy, iż odbywały się one w czasie, gdy burżuazja również przygotowała się starannie do kontrofensywy...²⁶

Warszawska RDR została rozbita podczas krwawych starć z policją na manifestacji antywojennej 21 lipca 1919. Wielu działaczy komunistycznych aresztowano kilka dni wcześniej, w obawie o morale społeczeństwa w obliczu agresji sowieckiej i aby zapobiec rozruchom antypaństwowym. Zatrzymany 19 lipca Mandelbaum trafił do więzienia mokotowskiego, następnie do obozu w Płaszowie.²⁷ W obliczu wojny Polacy konsolidowali się wokół idei wspólnych wrogów, o których po 123 latach zaborów, walki o przetrwanie języka i kultury polskiej, trudno nie było. Wielu publicystów, szczególnie z obozu Narodowej Demokracji i ze środowisk bliskich kościołowi katolickiemu, upraszczało przekaz, tropiąc żydokomunę. Witkacolog nie może obojętnie przejść obok jednej z takich „śledczych” wypowiedzi Antoniego Chołoniewskiego: „Importerami i krzewicielami ruchu bolszewickiego w Polsce są niemal wyłącznie Żydzi. Oni – to sztab”.²⁸ W kolejnym zdaniu, pośród bolszewickich agitatorów, instruktorów i organizatorów „rad” wymieniony jest m.in. Mandelbaum. Czy zatem sztab z *Nadobniś i koczkodanów* ma coś wspólnego z dramatem *Oni*? Witkacy nie wymienia wprost członków sztabu, nie dopowiada, kim są Oni, choć wszystkie osoby obu dramatów wiedzą doskonale, o kim mowa. Być może rozwiązanie wielu zagadek kryją sztuki zaginione? Wszak znamy tylko nieco ponad połowę tekstów pisanych intensywnie w bardzo krótkim czasie.

²⁶ J. Danielewicz, *Ruchy rewolucyjne na Lubelszczyźnie w latach 1918–1923*, Lublin 1968, s. 130.

²⁷ *Polski Słownik Biograficzny*, op. cit., s. 471.

²⁸ A. Chołoniewski, *My, Żydzi i kongres*, Kraków 1919, s. 26–27.

Nic dziwnego, że w Lublinie nasz bohater agitował przeciw wojnie Polski z Rosją, skoro niespełna rok wcześniej, 5 maja 1918 wygłaszał w Rosji odczyt z okazji setnej rocznicy urodzin Karola Marksa. 1 sierpnia 1918 w Moskwie odbył się wielki wiec z okazji wyjścia na front Rewolucyjnego Czerwonego Pułku Warszawskiego. Tym frontem miało być tłumienie buntów antybolszewickich i przejmowanie obszarów Ober-Ostu (północnej części dawnych polskich Kresów) z rąk niemieckich przez Rosję. Na tym wiecu Mandelbaum przemawiał razem z Leninem i Marchlewskim!²⁹ Mowa Lenina była manifestem „imperializmu rewolucyjnej Rosji w stosunku do innych państw Europy”.³⁰

Pułk odwdzińczył się pieśnią, którą podchwyciłyby z pewnością Witkacowski i Mieduwały:

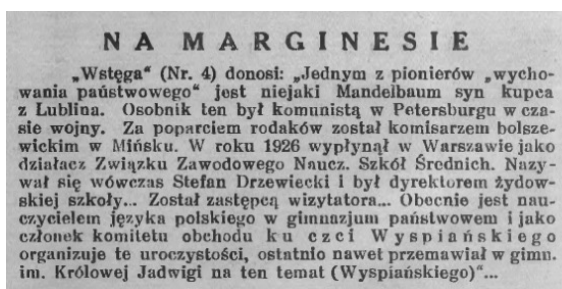
Nam szepcą: Polska – święta rzecz,
więc polskim panom służyć...
I chłopską krew, a pański miecz
dla dobra kraju użyć.
A my odkrzyknem: wara wam,
roboczej krwi złaknionym,
od naszych bram – wszak wstaje „cham”
i wali wasze trony.

Aż chce się dokończyć frazą z *Bezimiennego dzieła*: „My stworzymy prawdziwy raj na ziemi bez żadnych wodzów i bez pracy! My! Jednolita, szara, lepka, śmierdząca, potworna masa...”

Po zwycięstwie Polski nad bolszewikami Mandelbaum wyszedł z więzienia i prawdopodobnie już od 1922 pracował jako nauczyciel pod zmienionym nazwiskiem. Nie tylko wyrobił sobie nowe dokumenty i tożsamość, lecz dokonał jednej z ideologicznych wolt w swoim życiu, stał się prosanacyjnym państwowcem. Opublikował broszury *O wychowaniu umysłowym* (1928) i *Wychowanie obywatelsko-państwowe w nowych programach* (1933). Od stycznia 1928 do maja 1935 wchodził w skład komitetu redakcyjnego (również jako redaktor naczelny) „Ogniwa” – organu Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich. Działał w Państwowej Radzie Oświecenia Publicznego, redagował czasopismo „Gimnazjum”, w 1932 bronił ustawy szkolnej forsowanej przez ministra, płk. Janusza Jędrzejewicza. Poparciem rządów pułkowników, antyklerykalizmem, krytykowaniem lewicy i endecji z pozycji piłsudczykowskiego świecznika, Mandelbaum doprowadził do ataków na siebie z obu stron sceny politycznej: lewej (Stanisław Karpiński, „Robotnik”: „jego działalność w Rosji Sowieckiej w 1918 nie daje mu żadnych moralnych praw do pouczenia nauczycieli, jakie powinno być

²⁹ A. Nowicki, *Nauczyciele*, Lublin 1981, s. 41.

³⁰ T. Teslar, *Polityka Rosji Sowieckiej podczas wojny z Polską. Trzy momenty*, Warszawa 1937, s. 85.



„Myśl Narodowa”, 27 XI 1932

poczucie państwowe³¹) i prawej (m.in. „Myśl Narodowa”³²). Uchwałę w obronie Mandelbauma podjął Wydział Wykonawczy Sekcji Szkół Średnich ZNP 1 maja 1932 (ogłoszona rok później).

Za ironię losu można uznać fakt, iż Mandelbaum-Drzewieski, dawny komisarz piotrogrodzki ds. oświaty reprezentował ZNP na Międzynarodowym Kongresie Pokoju dwa lata po zamachu majowym. W 1930 powierzono mu redakcję książki pamiątkowej *Walka o szkołę polską. W 25-lecie strajku szkolnego*.³³ Zaangażował się w prace Towarzystwa Odrodzenia Moralnego im. Edwarda Abramowskiego, parł do zjednoczenia nauczycielskiego ruchu związkowego. To na jego wniosek doszło do powstania molocha ZNP, w którego Zarządzie Głównym zasiadał od czerwca 1934 do stycznia 1936 jako wiceprezes. Zdaniem jego ucznia, Andrzeja Nowickiego, ceną za możliwość współkształtowania szkolnictwa były wielokrotne wiernopoddańcze deklaracje Mandelbauma o poparciu dla marszałka Piłsudskiego i prezydenta Mościckiego.³⁴

Pedagogiem okazał się skutecznym i podziwianym, a przez niektórych uczniów warszawskiego Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Staszica wręcz kochanym. Andrzej Nowicki, Kazimierz Koźniewski, Jerzy Korcozowicz podkreślali rolę, jaką odegrał Drzewieski na ich drodze do poznania polskiej literatury, do studiów polonistycznych i ich własnego pisarstwa lub pracy pedagogicznej. Uczniów traktował po partnersku, wymagając myślenia, aktywności, świadomej organizacji pracy nad tekstem, poświęcania czasu na ambitne prace domowe, prowadzenia dziennika lektur.

W roku 1930 zaangażowany został do Szkoły profesor Stefan Drzewieski. Niski, krępy, z dużą głową, o donośnym głosie. Zwracał się do nas per „pan”. [...] zadał nam z dnia na dzień przeczytać

³¹ *Polski Słownik Biograficzny*, op. cit., s. 471.

³² *Na marginesie*, „Myśl Narodowa” 1932 nr 52, s. 15.

³³ *Walka o szkołę polską. W 25-lecie strajku szkolnego*, red. S. Drzewiecki, Z. Nowicki, T. Wojeński, Warszawa 1930.

³⁴ A. Nowicki, *Stefan Drzewiecki – nauczyciel i działacz społeczny*, „Człowiek i Światopogląd” 1979 nr 12, s. 168–181.

Lille Wenedę i podyktował w związku z nią aż szesnaście pytań, na które należało przygotować odpowiedzi. To tempo oszałamiało nas. Polecał także prowadzić dziennik lektury, nie tylko szkolnej, ale również nie objętej programem. Jak wyznał w jednym ze swych artykułów, pozwalało mu to lepiej poznać uczniów. Eksperymentalnie wprowadził obowiązek napisania półrocznej pracy seminaryjnej. Polecił nam w ciągu półroczka opracować jeden z wybranych tematów dotyczących sprawy walki o niepodległość Polski. Całość rozbił na pięć grup tematycznych: 1) Powstanie Kościuszkowskie, 2) Legiony Dąbrowskiego, 3) Powstanie Listopadowe, 4) Powstanie Styczniowe, 5) Legiony Piłsudskiego. We wstępie do pracy chłopcy mieli opowiedzieć przebieg jej realizacji: ile czasu poświęcili na nią? z jakich źródeł korzystali? jak modyfikowali plan w zależności od gromadzącego się materiału? jakie trudności mieli podczas pisania? itd. itd. W zakończeniu natomiast powinni byli zbilansować dodatnie i ujemne strony wykonanego wysiłku. Dążąc do wzmożenia aktywności młodzieży, profesor starał się pozostawić jej jak największą swobodę. Rolę swoją zredukował do kontrolowania nas raz na trzy tygodnie (z obawy, byśmy nie pisali, jak to jest w zwyczaju, w nocy poprzedzającej termin oddania).³⁵

W 1926 Mandelbaum na łamach „Wiadomości Literackich” zabrał głos w dyskusji o słynnym sędzie obywatelskim, który odbył się w latach 1908–1910 nad Stanisławem Brzozowskim. Publikując pod nazwiskiem Drzewiecki, ujawnił że od kwietnia do listopada 1918 badał w Moskwie pod kątem tej sprawy

wywiezione z Warszawy akta warszawskiej ochrony, żandarmerii, kancelarii generał-gubernatora, oberpolicmajstra oraz Izby Sądowej i nie znalazł żadnego dokumentu, który by świadczył o zdradzie autora *Plomieni*.³⁶

O swoim ówczesnym nazwisku i funkcji komisarza rewolucyjnego nie wspominał. Dopiero gdy zaangażował się w reformę szkolnictwa ministra Janusza Jędrzejewicza i wszedł do Zarządu Głównego ZNP, prasa prawicowa wyciągnęła ukrywane rewolucyjne dossier Drzewieckiego. Jego kompetencje, prawo do współkształtowania listy lektur szkolnych i wpływu na kierunek wychowania młodych Polaków (podkreślano, że poza aktywnością w ZNP i prasie nauczycielskiej jest dyrektorem prywatnej szkoły i profesorem państwowego gimnazjum) kwestionowali w latach 1934–1938 publicyści m.in. „Myśli Narodowej”, „Słowa Pomorskiego”, „Orędownika”, „Gościa Niedzielnego”, „Głosu Mazowieckiego”. Niestety ostrze krytyki tępił antysemicki i mało merytoryczny ton wielu ataków. Lojalne wobec kolegi władze ZNP również nie sprzyjały merytorycznej debacie, nie przyjmując dymisji Mandelbauma i nie

³⁵ *Szkoła im. Stanisława Staszica w Warszawie, 1906–1950*, red. W. Dusiewicz, Warszawa 1988, s. 71–74. Zob. też: J. Korkozowicz, *Wycieczka na Łomnicę*, Olsztyn 1983, s. 110; A. Nowicki, *W drodze do teorii spotkań, Stefan Bernard Drzewiecki (2.08.1888–13.08.1953) albo o roli dziennika lektury w procesie autokreacji*, [w:] idem, *Nauczyciele*, Lublin 1981.

³⁶ M. Sroka, *Przebieg sądu obywatelskiego nad Stanisławem Brzozowskim*, niniwa22.cba.pl/przebieg_sadu_obywatelskiego.htm. Zob. też: S. Drzewiecki, *Jeszcze o sprawie Brzozowskiego. Co mówią akta policji?...*, „Wiadomości Literackie” 1926 nr 44, s. 2.

wnikając np. w to, czy rzeczywiście nie propagował komunizmu w swej działalności oświatowej.³⁷

Pytanie to nie jest pozbawione podstaw. O tym, że Mandelbaum podsyczał w II RP rewolucyjne zapędy młodzieży i pchał ZNP w kierunku radykalnej lewicy pisał wprost po latach jego uczeń, Kazimierz Koźniewski. Ten wieloletni (od lat czterdziestych do 1989) tajny współpracownik MBP i SB, jeden z aktywniejszych peerelowskich donosicieli wśród literatów, socrealistyczny propagandzista, świadek pogrążający w pokazowym procesie Melchiora Wańkowicza, propagator wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, uważał Mandelbauma za przyjaciela, wzór i polityczno-ideologiczną wyrocznię. W *Słowniku swoich i obcych czyli alfabecie Koźniewskiego* czytamy o byłym komisarzy-poloniście:

człowiek, który odegrał największą rolę w uformowaniu się moich postaw ideowych i intelektualnych [...] niski, tęgi, zaczął nas uczyć dopiero w trzeciej gimnazjalnej – i uczył nas polskiego [...]. On nam kazał prowadzić regularne dzienniki lektury, co stało się moją pasją – był duchowym rzeźbiarzem naszej klasy. On pogłębił i poszerzył naszą klasową lewicowość – najbardziej „lewa” klasa w szkole! On wybrał nas, mnie również, w konfliktach i zatargach, a to z księdzem prefektem, a to z historykiem, zaciekle sanatorem. On stanowił parasol ochronny dla naszego półlegalnego klasowego kółka dyskusyjnego, które się zbierało po prywatnych mieszkaniach i namiętnie rewolucjonizował cały świat. [...] Tylko do niego, na ulicę Smulikowskiego³⁸, poszedłem po maturze z bukietem kwiatów i całowałem mu rękę. Do niego, do Angers, gdzie pracował w emigracyjnym ministerstwie oświaty, słałem listy z naszego wojskowego Coëtquidan. Do niego do Londynu jeździłem ze Szkocji jak do Ojca własnego.³⁹

Dlaczego Wandę Mandelbaum-Drzewieską Koźniewski wspomina jako Zofię?

Do jego cudownej żony, pani Zofii, chodziłem na Smulikowskiego, gdy po czerwcu 1943 znowu działałem w warszawskim Podziemiu. A w tym ich mieszkaniu i jednym z lokali najbardziej zakonspirowanych – odbywały się spotkania Delegata Rządu na Kraj z Komendantem Armii Krajowej. Do Drzewieckiego pobiegłem, gdy w 1946 roku na parę tygodni przyleciał z Londynu do Warszawy, jako sekretarz już „ludowej” naszej ambasady. I było to, w Warszawie, moje ostatnie z nim spotkanie. [...] W 1916 aresztowany i rychło wypuszczony, gdy jego piękna żona, pani Zofia – z rodziny wielkich naszych lekarzy – z osobistą interwencją poszła i zagadała któregoś z piotrogrodzkich gubernatorów. Bernard-Stefan zawsze się potem śmiał, że uczyniła fatalnie, jako że byłoby lepiej, gdyby to rewolucja otworzyła mu drzwi celi. Ale w rewolucji, tej już leninowskiej, i tak swoje zdziałał!⁴⁰

³⁷ T. Janowski, *Po roku szkolnym*, „Myśl Narodowa” 1934 nr 25, s. 1–2; *Wyjaśnić sprawę p. Mandelbauma-Drzewieckiego!*, „Słowo Pomorskie” 17 I 1935, s. 9; *Znamienna sprawa p. Mendelbauma [sic!]-Drzewieckiego*, „Orędownik” 1937 nr 28, s. 6; *Losy komunistów polskich w Rosji*, „Orędownik” 1938 nr 32, s. 3; *Dlaczego „Ognisko” poszło na lewo. Zażydzone szczyty w Z.N.P.*, „Gość Niedzielny” 1937 nr 48, s. 709–710; *Skandal. B. komisarz bolszewicki wpływowym dygnitarzem w Polsce*, „Głos Mazowiecki” 1936 nr 33, s. 1.

³⁸ W warszawskich książkach telefonicznych od 1935 Bernard Drzewieski, nauczyciel-literat pojawia się pod adresem Dobra 68, następnie Smulikowskiego 31. W okupacyjnych spisach abonentów jest już Wanda Drzewieska przy Smulikowskiego 11a.

³⁹ K. Koźniewski, *Słownik swoich i obcych, czyli alfabet Koźniewskiego*, Warszawa 1994, s. 72.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 72–73.

W następnym zdaniu mamy świetny przykład tworzenia przez Koźniewskiego nieprawdziwej plotki na podstawie z pozoru błędnego przeinaczenia:

Kazimiera Hłakowiczówna w *Ścieżce obok drogi* wspomina, jak była świadkiem, gdy Mandelbaum, jej kolega ze studiów w Genewie, kazał zamurować przejście z pałacu carskiego do Ermitażu, w ten sposób chroniąc skarby sztuki przed rabunkiem rewolucjonizowanego motłochu.⁴¹

Tymczasem – jak sami widzieliśmy wcześniej – Hłakowiczówna pisze o tym zdarzeniu: „Sam mi to opowiadał zaraz po tych zajściach”. Poetka nie była naczynym świadkiem. Dalej autor *Słownika...* konfabuluje na temat roli swojego nauczyciela w ratowaniu polskich księgozbiorów w Rosji i posługuje się – zapewne dla większego wrażenia i podniesienia rangi działań Mandelbauma – przykładem Biblioteki Załuskich, która w rzeczywistości, staraniem zupełnie innych osób, została zwrócona częściowo i dopiero po wojnie polsko-bolszewickiej, na mocy postanowień traktatu ryskiego z 1921. Koźniewski wydał swoje wspomnienia w 1994, mógł więc już swobodnie pisać o wojnie, o której wzmianki za PRL były ostro cenzurowane, mimo to ten fragment uzyskał następujące brzmienie:

On to też w sposób decydujący, jako ów komisarz, przyczynił się do repatriacji polskich bibliotek, w tym Biblioteki Załuskich, do Polski. Z którymś takim transportem książek, rozstawszy się z bolszewikami, wrócił do kraju w 1919 roku.⁴²

Gdy zrozpaczony Witkacy 18 września 1939, dzień po agresji sowieckiej kończył swoje życie, bardziej pragmatyczny Mandelbaum uciekał przez Rumunię do Francji. Na przychylność dawnych rewolucyjnych towarzyszy wołał nie liczyć, tym bardziej, że wielu z nich już nie żyło, padłszy ofiarą wielkiej czystki lat trzydziestych i tzw. operacji polskiej NKWD z lat 1937–1938 (stracono np. Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego). W Rumunii – korzystając z odsunięcia od władzy piłsudczyków – przeobraził się z sanacyjnego reformatora w lewicowego kontestatora przedwojennych porządków. Został kierownikiem Wydziału Szkolnictwa Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w rządzie gen. Władysława Sikorskiego. Po ewakuacji rządu RP do Anglii w 1940 kontynuował pracę w ministerstwie, brał udział w międzynarodowych konferencjach (m.in. na temat problemów edukacji po zakończeniu wojny – London International Assembly, 1942⁴³), korzystając z poparcia socjalistycznego ministra Jana Stańczyka, który po wojnie miał się jeszcze zasłużyć stalinowskiemu reżimowi w Polsce.

Istną karuzelę poglądów i stanowisk, przechodzenie przez Mandelbaumów na drugą stronę politycznych barykad lepiej opisze zawodowy pisarz, Kazimierz Koźniewski:

⁴¹ Ibidem, s. 73.

⁴² Ibidem.

⁴³ D. Heater, *Peace Through Education. The Contribution of the Council for Education in World Citizenship*, London–Philadelphia 1984, s. 79, 105, 131.

Były swego czasu stanowcze żądania, by p.Mandelbaun-Drzewieski nie pracował w ministerstwie Pr. i Op.Sp. /ja zresztą w to nie wkroczyłem i nie zajmowałem się tem/, ale p.Minister Stańczyk uważał to za swoją sprawę i p.Drzewieski jest nadal w M.Pr. i Op.Sp. i wszystko się uspokoiło. Co więcej, były też wystąpienia przeciw p.Grosfeldowi, jako kanciastemu, ale p.Minister Stańczyk nie powodował się tem i p.Grosfeld pozostał oraz cieszy się dziś znacznym uznaniem. Otóż trzeba mieć to zrozumienie że niechęci przekonaniowie nie mogą rozstrzygać. Jest miejsce w Polsce dla p.Drzewieskiego i dla p.Grosfelda, ale chyba jest i dla p.Kisielewskiego.

Fragment pisma wicepremiera Stanisława Strońskiego do premiera Władysława Sikorskiego,
17 czerwca 1942

W Londynie wstąpił do PPS i w 1945 roku razem z Janem Stańczykiem i Leonem Grosfeldem, w ślad za Stanisławem Mikołajczykiem, opowiedział się po stronie „ludowej” Warszawy. Najpierw został sekretarzem nowej polskiej ambasady w Londynie, a potem – z ramienia tejże „ludowej” – jednym z dyrektorów UNESCO w Paryżu. W 1949 roku zerwał z Peerelem, nadal pozostając – już niezależnym – dyrektorem tej międzynarodowej instytucji. W 1953 umarł w Paryżu – umarł może szybciej, niżby powinien, ale wskutek strajku metra lekarz nie dojechał... Jakby to była zemsta francuskich komunistów, organizatorów strajku, za to, że Drzewiecki dwukrotnie odszedł od „czerwonych”, raz w 1919, drugi w 1949 roku. Gdy w 1954 roku sfilmowana *Piątka z ulicy Barskiej* odbierała laury w Cannes, ja mogłem już tylko, naprawdę płacząc, całować dłonie pani Zofii. A ona – jak osobiście się to wszystko układało – przedstawiwszy mnie u siebie w domu Józefowi Czapskiemu otworzyła kolejną ścieżkę mojego życia politycznego. Ale to już inna, następna, historia. W 1956 roku pani Zofia wróciła do Polski.⁴⁴

Taki kontakt z paryską „Kulturą” dla czynnego współpracownika SB musiał rzeczywiście otworzyć niejedną ścieżkę i drzwi, szczególnie, że ukochany nauczyciel zdążył mu opowiedzieć o swoim akcesie do masonskiej loży „Kopernik”. Możliwe że, skoro łamał zasadę nieupubliczniania własnego członkostwa w loży, dzielił się też wiedzą o innych jej członkach.

W latach 1945–1947 jako drugi sekretarz ambasady Polski Ludowej w Londynie, Drzewieski organizował wsparcie dla polskich bibliotek i innych instytucji kultury. Przykładem takiego działania było wysłanie 10 września 1946 polskim uczelniom wyższym na statku „Śląsk” dwudziestu dwóch skrzyń z książkami i czasopismami naukowymi uzyskanymi od Interim Treasury Committee for Polish Questions.⁴⁵ Nie odmawiał pomocy polskim literatom. W liście z 20 maja 1947 Czesław Miłosz pisał do Jarosława Iwaszkiewicza z Waszyngtonu:

Jest tutaj daleko posunięty strach przed kontaktami ze Wschodem, w danym wypadku z Polską. [...] W takiej aurze w ogóle szkoda gadać. Może to się jakoś ustoi. Najgorsze, że nie ma tutaj żadnej instytucji, która mogłaby wyłożyć pieniądze na pobyt polskich pisarzy, w zamian np. za zaproszenie

⁴⁴ Ibidem, s. 74.

⁴⁵ *Kartka z Kalendarza. Aneks*, „Wiadomości Uniwersyteckie” 2011 nr 7, s. 30.

pisarzy amerykańskich do Polski. PEN Club tutejszy jest instytucją mało poważną. Wiadomo, jak to w kraju echt-kapitalistycznym, każdy chodzi tylko koło własnych interesów. [...] Pewne sposoby natomiast widzę. „The exchange of persons” poparłby finansowo prof. Drzewieski z UNESCO, w rozmowie ze mną wyraził gotowość wyskrobania na ten cel pieniędzy. W Polsce chyba na gośzczenie pisarzy amerykańskich pieniądze by się znalazły [...] Chodzi o jakąś instytucję w Polsce, która by pobyt Amerykanów firmowała i opłaciła, pieniądze z UNESCO poszłyby na podróżę i zapewne częściowo na sfinansowanie pobytu Polaków w Ameryce.⁴⁶

Francuska historyczka Chloé Maurel wymienia Drzewieskiego, dyrektora Departamentu Odbudowy UNESCO, obok Słonimskiego i Falskiego, w kontekście sowieckiej infiltracji agend ONZ w pierwszych latach po II wojnie światowej, wśród fellow travellers, czyli nie szpiegów, lecz sympatyków i propagatorów reżimów komunistycznych, formalnie niebędących członkami partii.⁴⁷ W tym samym czasie inny polski Żyd, Ludwik Rajchman doprowadził do powstania UNICEF i został jego pierwszym szefem w latach 1946–1950. Falski z Drzewieskim referowali na forum UNESCO i konferencji międzynarodowych temat ogromu strat wojennych, zniszczeń, chorób wśród dzieci, przetrzebienia kadry lekarskiej i nauczycielskiej w Polsce i innych krajach Europy Środkowej.⁴⁸ Niewątpliwym dziełem Drzewieskiego było zorganizowanie w dniach 5–11 lipca 1948 konferencji UNESCO w szwajcarskiej wiosce im. Pestalozziego w Trogen, gdzie uznano rabunek i eksterminację dzieci za zbrodnię przeciwko ludzkości, a także powołano nową organizację FICE (Fédération Internationale des Communautés Educatives). Jej pierwszym celem było stworzenie międzynarodowego komitetu koordynującego działania dyrektorów wiosek dziecięcych dla sierot i ofiar wojny, wymiana informacji między pedagogami, psychologami i naukowcami zajmującymi się wychowaniem dzieci i młodzieży na całym świecie.⁴⁹

Obrońca Lwowa w 1918 i Warszawy w 1920, redaktor pism Norwida, wieloletni sekretarz Zenona Miriama-Przesmyckiego, Zbigniew Zaniewicki tymi słowami demaskował oportunizm Drzewieskiego w pierwszych latach po II wojnie światowej:

Wkrótce dowiedziałem się, że niestety p. Drzewieski (nie pamiętam jak brzmiało jego poprzednie nazwisko), człowiek miły i inteligentny, czyni wszystko, by mnie nie dopuścić do UNESCO. Lęka się może, bym nie zagrażał jego wspaniale zapowiadającej się karierze. Życiorys b. Komisarza Oświaty w Rosji po rewolucji, potem polskiego nauczyciela i entuzjasty marszałka Piłsudskiego, wreszcie pełnego zapału urzędnika gen. Sikorskiego, po nim zaś – ambasady „Polski Ludowej” w Londynie zawiódł go na to wysokie stanowisko w organizacji międzynarodowej. [...] Ja, jako członek Komitetu Wykonawczego, nie wchodziłem w skład delegacji, ale o każdym mym słowie

⁴⁶ C. Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, red. J. Illg, Kraków 1998.

⁴⁷ C. Maurel, *L'UNESCO de 1945 à 1974. History*, Paris 2006, s. 208.

⁴⁸ unesdoc.unesco.org/images/0014/001455/145580e.pdf

⁴⁹ www.cyc-net.org/today2000/today001120.html, zob. też: R. Z. Hrabar, *Jakim prawem?* Katowice 1962, s. 164.

wypowiedzianym publicznie donosił panu [Stefanowi] Wierbłowskiemu pan Drzewieski z odpowiednim komentarzem, i pan minister często wybuchał złym humorem.⁵⁰

Drzewieski rzeczywiście osiągnął wyjątkową pozycję wśród Polaków pozostających za granicą, ponieważ mógł swobodnie podróżować po całym świecie, reprezentując UNESCO.⁵¹ Dysponował funduszami Departamentu Odbudowy tej organizacji, propagował tzw. program kuponów (Gift Coupon Scheme), na emisję których w latach 1950–1980 przeznaczono 200 mln dolarów. Do śmierci pozostawał jednym z najlepiej ustosunkowanych Polaków na Zachodzie, co zaowocowało przyjęciem go do wolnomularstwa. 17 kwietnia 1950 wstąpił do Wielkiej Łoży Francji w Paryżu, a 2 października tego samego roku afiliował do loży „Kopernik”.⁵² Uważany jest za jednego z najważniejszych dobroczyńców odbudowanej w latach 1948–1957 Biblioteki Uniwersytetu w Caen, który uległ niemal całkowitemu zniszczeniu podczas alianckiego nalotu bombowego 7 lipca 1944.⁵³ W Polsce mało kto o nim pamięta. Bernard Stefan Mandelbaum-Drzewieski zmarł nagle 13 sierpnia 1953. Tydzień później nekrolog opublikował między innymi „The New York Times”.

Czy Stanisław Ignacy Witkiewicz mógł zetknąć się osobiście z Bernardem Mandelbaumem w innym momencie niż kurs wakacyjny w Zakopanem w 1905? Wydaje się, że ich spotkanie było najbardziej prawdopodobne w Piotrogradzie w latach 1916–1917, podczas rewolucji październikowej lub w Teatrze Ludowym. Walentyna Najdus-Smolar pisała o tym teatrze, że

wyrósł z polskiego zespołu amatorskiego przy Zakładach Pułińskich. Honorowy patronat nad teatrem objął wybitny filolog, z przekonań politycznych demokrat, prof. Jan Ignacy Baudouin de Courtenay. Kierownictwo ideowo-literackie sprawował socjaldemokrata, polonista Bernard Mandelbaum, występujący w lewicowej prasie pod pseudonimem Bernard Drzewiecki (w okresie powojennym – Stefan Drzewiecki). O stronę organizacyjną troszczył się działacz PPS-Lewicy Władysław Matuszewski. Zawiązało się Towarzystwo Miłośników Polskiego Teatru Ludowego w Piotrogradzie, które usiłowało przekształcić teatr w centralny ośrodek polskiej kultury teatralnej i muzycznej. Zamierzano zorganizować przy nim wydawnictwo polskich utworów scenicznych, założyć bibliotekę specjalistyczną, wygłaszać prelekcje poświęcone problemom dramaturgii itp.⁵⁴

O repertuarze tego ludowego teatru mówiono, że był wyjątkowo postępowy. W pierwszy dzień świąt, Bożego Narodzenia w 1915 odbyła się premiera *Warszawianki* i *Sędziów pióra*, bliskiego sercu Witkacego, Stanisława Wyspiańskiego.

⁵⁰ Z. Zaniewicki, op. cit., s. 73 i 104.

⁵¹ *American Students Organize. Founding the National Student Association After World War II. An Anthology and Source Book*, red. E. G. Schwartz, Santa Barbara 2006, s. 510.

⁵² L. Haas, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821–1999: słownik biograficzny*, Warszawa 1999, s. 110.

⁵³ M. Dupasquier, *Bibliothèque de l'Université de Caen 1944–1957. La Reconstitution* scd.unicaen.fr/actualites/expositions-virtuelles/destruction-reconstruction-de-la-bibliotheque-universitaire-3-4-504219.kjsp.

⁵⁴ W. Najdus, *Polacy w rewolucji 1917 roku*, Warszawa 1967, s. 67.

Również 7 lutego 1916 zorganizowano obchody ku czci Wyspiańskiego.⁵⁵ Łącznikiem między teatrem Mandelbauma i Matuszewskiego a środowiskiem Witkacego mógł być honorowy patron teatru prof. Baudouin de Courtenay. Jego córka Zofia pokazywała swoje prace (imitacje prymitywów bizantyjskich) na Wystawie Dzieł Sztuki Artystów Polskich w Pałacu Aniczkowskiem na Rzecz Macierzy Szkolnej (7 maja–15 czerwca 1918), na której triumfował Witkacy.⁵⁶ Autor *622 upadków Bunga* mógł też widzieć Mandelbauma przemawiającego na wiecach ulicznych lub pamiętać jego nazwisko z plakatów i obwieszczeń propagandy leninowskiej.

Mandelbaum nie ograniczał się w tym czasie do obowiązków kierownika literackiego i publicyisty „Promienia”. Na początku 1916 wyszedł z pomysłem przygotowania wielkiej zabawy w jednej z największych sal w okolicy dworca Mikołajewskiego, z udziałem najlepszych artystów polskich i całego zespołu Teatru Ludowego. Przybyło ponad 1200 osób z kolonii polskiej, które wsparły finansowo raczkującą organizację. Rozmach i różnorodność działań zespołu „Promienia” był imponujący.

We wszystkich dzielnicach zorganizowano życie klubowe w postaci zebrania towarzyskich, gier, bibliotek i czytelni pism polskich, dorywczych wykładów z najrozmaitszych dziedzin, systematycznych kursów, czy to z literatury polskiej (prowadził Bernard Mandelbaum), czy z kreślenia i obróbki metali. Organizowano wycieczki do muzeów pod kierownictwem Mandelbauma, lub rozrywkowe za miasto. Latem 1916 została zorganizowana 2-dniowa wycieczka do Finlandii na prześliczny wodosпад Imatrę. Wzięło w niej udział około 100 towarzyszy. [...] [Polski Teatr Ludowy] skupiał głównie amatorów sztuki teatralnej z pośród drobnej inteligencji. Teatr ten w krótkim stosunkowo czasie zdołał wystawić w wynajętych salach teatralnych (przeważnie przy ul. Mochowej 33⁵⁷) szereg utworów dramatycznych najlepszych polskich pisarzy, niosąc w ten sposób polskie słowo i polską sztukę do szerszych mas wygnańczych. Duszą i tej organizacji był Władysław Matuszewski, kierownictwo zaś ideowe i literackie spoczywało w rękach Mandelbauma. Prezydium honorowe stanowili sędziwi profesorowie śp. Ptaszycki i Baudouin de Courtenay. Dużo życzliwości okazywali też księgarz śp. Heidenreich (rozstrzelany później przez bolszewików) i adw. Michał Snarski. Polski Teatr Ludowy posiadał własny lokal na Litiejnym Prospeckie, gdzie mieścił się sekretariat i odbywały się też próby. Tam też przez jakiś czas mieściła się centrala „Promienia”.⁵⁸

Nie mielibyśmy wątpliwości, gdyby nie zaginał był dziennik Witkacego z pobytu w Rosji. Śledztwo trwa.

⁵⁵ M. Fik, *Teatr. Widowisko*, Warszawa 2000, s. 601; S. Wyspiański, *Dziela zebrane*, t. XV: *Twórczość pisarska. Życiorys*, oprac. M. Stokowa, Kraków 1958, s. 233, 352.

⁵⁶ J. Degler, *Witkacego portret wielokrotny*, Warszawa 2013, s. 504.

⁵⁷ Sala przy ul. Mochowej 33 była popularnym miejscem koncertów i przedstawień teatralnych. To w niej premiery miały niektóre sztuki Majakowskiego.

⁵⁸ W. Skubiński, „Promień” *Petersburski*, „Niepodległość” 1934 t. 9, s. 434, 436–437. Zob. też: I. Spustek, *Polacy w Piotrogradzie 1914–1917*, Warszawa 1966.